

Szkółka Narodowa wychodzi raz co tydzień, w Piątek. Prenumerata półroczna wynosi w Chełmnie 1 Ta-

SZKÓŁKA NARODOWA.

REDAKTOR Ks. LICENCYAT K N A S T.

lar, zewnątrz Chełmna 1 Talar 5 Sgr. 6 Fenig. Zapisywać to pismo można na wszystkich poczta-
cztach.

N^o. 17.

Chełmno, dnia 20. Października

1848.

Petycja obywateli powiatu Lubawskiego.

Pamiętno każdemu, ktokolwiek przeżył lat czterdzieści kilka, lub jest z ówczesną historią obeznany; że powiaty ziemi Chełmińskiej i Michałowskiej jednocześnie z Xięstwem Poznańskim od Wielkiego Xięstwa Warszawskiego oderwane, i do Prus przyłączone, miały na kongresie Wiedeńskim w r. 1815 narodowość polską zagwarantowaną. Tę gwarancją zmarły król Pruski Fryderyk Wilhelm III, w odezwie swojej do narodu, z d. 15. Maja 1815. r., przyrzekł święcie dotrzymać. —

Wprawdzie powiaty ziemi Michałowskiej i Chełmińskiej na własne żądanie niektórych obywateli, z powodu odległości i trudnej komunikacji przez Wisłę z Bydgoszczą, zostały do Regencyi Rwidzińskiej przyłączone jedynie dla miejscowej dogodności. Lecz przez ten środek administracyjny mieszkańcy tych powiatów nie zrzekli się bynajmniej swoich praw i swojej narodowości.

Mimo jednak europejskiej gwarancji i królewskich przyrzeczeń, rząd pruski pracował nieustannie od wielu lat, nad zagubieniem narodowości polskiej. Dowodem tego są liczne usiłowania na zagładę naszego ojczystego języka. Bez względu, że ludność polska ziemi Michałowskiej, jest pięć, a miejscami sześć razy liczniejsza od ludności niemieckiej, wszelkie jednak urzędy administracyjne, policji i sądownictwa obsadzono Niemcami; którzy nieposiadając języka polskiego, swoje czynności ustne i piśmienne tylko za pomocą tłumaczy odbywają w języku niemieckim. A stąd nieustannie tru-

dności dla mieszkańców polskich, pod takimi urzędnikami codziennie się przedstawiają. — I dla tego to mieszkańiec polski daleko niżej od mieszkańca niemieckiego stoi, bo w swych prawach bardzo łatwo pokrzywdzonym być może i częstokroć pokrzywdzonym bywa.

Użyto nawet duchowieństwa do niemieczenia narodu polskiego. Parafiom polskim, bez względu na częste ich zażalenia i narzekania narzucano księży niemieckich z odległych prowincji. Księży zaś polskich poprzysłano w prowincje niemieckie. Taki więc kapłan nieznający języka swoich parafian, zamiast być dla nich przykładem i oświatą, staje się pośmiewiskiem i zgorszeniem, i swoich obowiązków sumiennie i z korysnością dopełniać nie może. Stąd obojętność, osłabienie w wierze, niereligijność i niemoralność stopniowo się do gmin polskich wkrada.

Niedość na tem, wszystkim gminom polskim nawet i takim, gdzie ani jednego Niemca nie ma, narzucono nauczycieli niemieckich, i dzieci wiejskie, których rodzice całe wychowanie na nauczaniu ich czytać i pisać zakładają, uczą po niemiecku. Dziecko więc polskie po uczęszczaniu przez lat kilka do szkoły gminnej, nie umie czytać ani na polskiej, ani na niemieckiej książce, i tę jeszcze szkodę ponosi, że wielu przekształconymi cudzoziemskimi wyrazami swoją ojczystą mowę szpeci.

Równie w szkołkach miejskich, chcąc narodowość polską wytepić i polskie dzieci zniemczyć, w niektórych miejscach wcale pol-

skiego języka polskich dzieci nie uczą, w innych zaś, na ten przedmiot, naznaczono tylko jedną godzinę w tydzień. Ponieważ zaś wszystkie przedmioty w niemieckim języku bywają wykładane, którego polskie dzieci nie rozumieją, dla tego też bardzo mało lub wcale nic z udzielanych im nauk nie korzystają. — Zaniedbane duchowo, tępieją na umyśle, a gdy do praktycznego przejdą życia, nigdy z niemiecką młodzieżą, która w swym ojczystym wychowana i kształcona języku, w równi stanąć nie mogą.

Podobnie urządzono szkoły wyższe, gimnazya i seminarya, z których wyrzucono język polski. Dla tego polska młodzież po kilka lat w każdej klasie siedzieć musi, dopóki zupełnie nie zniemieczeje; bo z wykładanych nauk w języku niemieckim korzystać nie może. Mając tyle trudności do zwalczania, traci chęć do nauk, i rzadko kto z niej wyższe klasy kończy. Tak więc szkoły niższe i wyższe są tylko istotnemi zakładami do niemieczenia polskiej młodzieży; która w swem kształceniu wstrzymywana, później od wszelkich urzędów usuniętą zostaje. Stąd wszystkie korzyści spływają na ludność niemiecką, a ciężary na ludność polską.

Zarazem użalamy się głośno na srodki, któremi usiłowano gwałtem wcielić Prusy zachodnie do związku niemieckiego. — Urzędnicy, stanawszy na czele niemieckiego ludu, dążyli do swego celu w najniegodziwszy sposób. — Obsadzono wojskiem powiaty, w których ludność polska jest przewyższająca. — Zwolywano w publiczne miejsca zgromadzenia, na które tylko ludność niemiecką zapraszano do podpisywania prośby za wcieleniem naszej prowincyi do rzeszy niemieckiej. Polakom zaś wzbroniono wszelkich zgromadzeń. Dowodem tego nadużycia są odbyte zgromadzenia w Chełmnie, Grudziądzu i Nowem mieście. — Oburzające szczegóły nowomiejskiego zgromadzenia jużesmy wyłożyli radzie ministrów w naszej prośbie z dnia 15. Kwietnia b. r. przesłanej na ręce byłego jój prezesa P. Camphau-

sen, na którą do tych czas nie mamy żadnej odpowiedzi.

Z woli rządu, rozsiewano rozmyślnie, między lud wiejski polskiego pochodzenia trwożliwe wieści, jakoby polska szlachta usiłowała dawny system wprowadzić, wydrzeć chłopom grunta, i gnębić ich poddaństwem.

Królewska nawet regencya w Kwidzynie, tę podstępna potwarz w drukowanej proklamacyi rozesała w licznych eksemplarzach, którą lantraci i rentmajstrzy rozkazali poprzybijać na drzwiach szynkowni i mieszkań wszystkich soltysów. Pod takim wpływem urzędowych zabiegów wszelkie podpisy zyskane za wcieleniem powiatów polskich Prus zachodnich do związku niemieckiego, w jakiej kolwiek się liczbie te znajdują, nie mają żadnego znaczenia i nie mogą na teraz lub na przyszłość, być dla polskich mieszkańców zobowiązujące.

Najdokładniej objawia wolę ludu polskiego protestacya zanesiona przez pierwszych wyborców na dniu 1. Maja b. r. przeciw wybieraniu deputowanych do Frankfurthu, w których to wyborach ludność polska nie chciała mieć żadnego udziału; o czem z aktów protokularnych w każdym czasie przekonać się można.

Takie i tym podobne krzywdzenia polskiej narodowości, gwałcenie i szarpanie naturalnych i najświętszych praw polskiego ludu, zadały jego sercu trudne do uleczenia rany.

Jeżeli dotąd, w brew traktatów, w brew przyrzeczeń króla, w brew wszelkiej sprawiedliwości, śmiano popełniać tyle bezprawiów i nadużyć, czegoż się mamy spodziewać po wcieleniu naszej prowincyi do rzeszy niemieckiej, zdradą i podstępem miejscowych urzędników, pod wpływem przemocy!

Jakaż rękojmią może być dla nas na przyszłość zapewnienie zachowania naszej narodowości przez reprezentacyą niemiecką, która sama bezsumiennie gwałci prawa narodów, potwierdza dawne zabory, i rozrządza cudzą własnością?

Krzywdzeni oddawna i w obawie o gorszą jeszcze przyszłość, udajemy się do was z ufnością, Szanowni Reprezentanci ludu, zanosząc usilną prośbę, abyście przy naradach nad konstytucją dla królestwa pruskiego, polską narodowość dla ludności polskiej Prus zachodnich pod wszelkimi względami zagwarantować raczyli.

A mianowicie żądamy od was słusznie:

- 1) tych samych praw dla ludności polskiej, jakie ma i mieć będzie ludność niemiecka,
- 2) obsadzenia wszystkich urzędów tylko takimi urzędnikami, którzy w równym stopniu posiadają język polski i niemiecki,
- 3) wyniesienie polskiego języka obok niemieckiego, na urzędowy, tak iżby wszystkie władze z polskim ludem, tylko po polsku czynności odbywały,— i
- 4) nadanie polskiemu językowi we wszystkich szkołach tego samego znaczenia, jaki ma niemiecki.

(Następuje przeszło tysiąc podpisów.)

ZAWIADOMIENIE.

Dyrekcya główna Ligi polskiej w Berlinie zawiązana, wzięła swój mandat z prawa inicjatywy i z prawa wyboru tych niewielu członków, którzy pod dniem 25. Czerwca r. b. pierwsze stowarzyszenie Ligi polskiej zawiązali. Z natury rzeczy wypadło, że dyrekcyja główna, na taki sposób obrona, mogła być tylko tymczasową; jakoż określiła czas swojego prowizoryjnego działania aż do 15. Listopada r. b. W przeciągu tego czasu postanowiła sobie wprowadzić w życie stowarzyszenia ligowe dla narodowości polskiej tak w kraju, jak za granicą, zaprowadzić pewien organizm w Lidze, przysposobić fundusze ku zapomoczeniu narodowych celów, rozbudzić opinią publiczną przez dzienniki krajowe i zagraniczne w interesie Ligi polskiej, wyrobić myśli i środki, nareszcie postawić pierwsze kroki w popieraniu narodowości polskiej.

Z tego wszystkiego zda sprawę dyrekcyja główna przed zgromadzeniem deputowanych ligowych, które zwołane być ma na dzień 15. Listopada, w miejscu później oznaczyć się mającém. Wszakże zważając na to, jak ważnym jest wybór przyszłej dyrekcyi, której sterowi oddać się mają sprawy narodowości naszej, zważając

nadto, że zgromadzenie deputowanych ligowych ułożyć będzie musiało organiczny statut całej Ligi, zwracamy już naprzód uwagę wszystkich członków Ligi, i wzywamy pojedyncze dyrekcyje tak powiatowe, jak miejscowe, aby do wyboru deputowanych już teraz przystąpiły.

Wybory odbyć się mają w następujący sposób:

- 1) Każde osobne stowarzyszenie, czyli kółko Ligi polskiej wybiera jednego deputowanego. Każda dyrekcyja miejscowa powołać zatem musi na ten cel członków swoich.
- 2) Każda dyrekcyja powiatowa wysyła z grona swojego także jednego deputowanego.
- 3) Jeżeli zatem powiat jaki będzie miał n. p. trzy dyrekcyje miejscowe, przybędzie wtedy z powiatu czterech deputowanych Ligi, trzech od trzech stowarzyszeń, a jeden od dyrekcyi powiatowej.
- 4) Jeżeli powiat jedno tylko liczył stowarzyszenie, czyli, jeżeliby dyrekcyja miejscowa była oraz powiatową, wysyła dwóch deputowanych: jednego od dyrekcyi, drugiego od stowarzyszenia.
- 5) Wszelkie stowarzyszenia Ligowe, nie zakreślające się jednym powiatem, ale mające członków swoich po różnych powiatach, obierają także jednego deputowanego.
- 6) Wybory odbywają się większością członków do wyboru zgromadzonych. Członek mający po deputowanym najwięcej głosów jest jego zastępcą.
- 7) Wybrany może tylko być członek tego stowarzyszenia, które obiera. Wolno wybierać na deputowanego członków dyrekcyi miejscowej.
- 8) Na każdego członka dyrekcyi głównej będzie osobne głosowanie i na jego zastępcę.
- 9) Do statutu organicznego Ligi polskiej, który zgromadzenie uchwali, będzie wziętym za podstawę program, przez tymczasową dyrekcyję przyjęty. Berlin d. 29. Września 1848.

Dyrekcya główna Ligi polskiej.

PRZEGLĄD NAJWAŻNIEJSZYCH WYPADKÓW.

W Poznaniu wypuszczono w skutku amnestyi na wolność rzecznika Krotowskiego i innych Polaków w inkwizytoryacie tutejszym osadzonych, za udział w ruchach wiosennych. Również uwolniono także naszych braci w fortecy więzionych.

Z Bytomia donosi dziennik Górnio-Śląski, iż kilka gmin przesłało swoje adresa do sejmku Berlińskiego na ręce swego deputowanego Ks. Szafranka, żądając organizacyi narodowej.— Tenże sam dziennik pisze, że Ks. Prob. z niemieckich Piekar zakłada towarzystwo Maryjańskie, i że już nawet ogłosił pismo w dążności zbyt wyłączonej pod tytułem: „Tygodnik katolicki.“

W Galicyi ma podług rozporządzenia ministra oświecenia język polski już teraz do wszystkich szkół tymczasowo być zaprowadzony, a później sam sejm plan szkolny przepisze.

W Berlinie król wydał amnestyą, ułaskawiając Polaków, którzy mieli udział w powstaniu niedawno w X. Poznańskiem zaszłem. W téj amnestyi rozróżnione są przestępstwa przy udziale w powstaniu, a zatem przez Polaków popełnione od przestępstw przy poskramianiu powstania, a zatem przez Niemców dokonanych. Co się tyczy pierwszych przestępstw wyłącza się od zupełnej amnestyi urzędnicy, księża, oficerowie i nauczyciele. Wolno jest dalej prowadzić przeciw nim śledztwo, z tem tylko zastrzeżeniem, że ich wyższa nie spotka kara, jak usunięcie z urzędu. Co się zaś tyczy przestępstw, które Niemcy popełnili, amnestya jest bezwarunkowa. A więc urzędnicy i oficerowie, i ci wszyscy, którzy Sadowskiego i tylu innych bezbronnych zabijali, kościoły bezczęścili, gwałtów i zbrodni wszelkiego rodzaju się dopuczczali, uzyskują zupełne przebaczenie i zapomnienie. Oto widzimy, z jaką stronnością ministerstwo amnestyą do potwierdzenia podało. Nie dziwimy się temu, bo przecie prezesem ministerium jest Pful, który spory między polską i niemiecką ludnością w Xięstwie z tak wielką sprawiedliwością był załatwił. Dla tego też wystąpili deputowani na zgromadzeniu ustawodawczem z wnioskiem, aby zupełna amnestya wszystkim Polakom była udzielona. Zarazem uczynił Ks. Kanonik Rychter ten wniosek, aby ułaskawienie rozciągniętem zostało i na Polaków w Prusach zachodnich za polityczne przestępstwa uwięzionych. Ten deputowany mówił o Polakach w fortecy Grudziądzkiej siedzących, odwołał się na akta, i przedstawił, że ci nasi bracia nie złego nie zrobili. Pomimo tego jednak te wnioski odroczone zostały. Tu się pytamy, czy deputowani mają uczucie sprawiedliwości? Czy nie powinni byli wniosek Rychtera wszelkimi siłami popierać, gdyby sprawiedliwość nimi kierowała? Za co ci nasi bracia tak długo w Grudziądzu siedzą? Czemu władza ich nie sędzi, i wyroku nie wydaje? Wy ziemscy sędziowie! czuwajcie, bo nie wiecie dnia ani godziny, kiedy was wieczny sędzia przed sąd swój zawoła, a wtenczas trudno wam będzie się usprawiedliwić. — Deputowany Pokrzywnicki wnosił na sejmie, aby stan obłączenia Poznania był zniesiony. Ministerium odpowiedziało, że w przeciągu tygodnia złoży w tym względzie sprawozdanie.

W Frankfurcie niemiecki parlament szczególną odgrywa rolę. Miał on zaprowadzić jedność między Niemcami, a on ich rozdwaja i kłóci. Przeciw jego działaniu oburzeni są wszyscy Niemcy. Z Ge-

ry i z Altenburga głośno się skarżą na władzę centralną t. j. na władzę, którą parlament nad całemi Niemcami ustanowił, że niepowołana i nieproszona wtrąca się do wewnętrznych spraw drobnych państw, w nich zarządza, rozkazuje jak sama chce, skłania zaś swą lichą głowę przed wielkimi jak Austria i Prusy, lubo w swych urzędowych organach niy się domaga rachunku z tego, co Prusy np. uczyniły ku potłumieniu nieporządku w Kolonii i innych miastach a przed publicznością nadaje sobie pozór, jakoby Prusy winny ulegać jej woli.

W Austrii wybuchła rewolucya, która na całą Europę wielki wpływ wyrze. Gdy manifest Cesarza, któryśmy w przeszłym numerze naszego pisma opisali, w tysiącach eksemplarzy rozdzielony został, Wiedeńczycy okropnie oburzeni, wszędzie głośno przeciw niemu występowali. Dnia 5. Października dostał jeden batalion Grenadyerów rozkaz wymaszerowania na pomoc Jellaczyczowi przeciw Węgrzynom. Lubo na to jawnie sarkali Grenadyerzy, to jednak nazajutrz, eskortowani przez cztery szwadrony kirasyerów i jeden batalion polskiego regimentu, bez wyraźnego oporu wymaszerowali z Wiednia. Ale niedaleko za miastem znaleźli zdjęty most, przez który przechodzić musieli, a przed nim akademików, gwardzystów i wieśniaków, którzy weisnąwszy się między eskortę i grenadyerów, wzbraniłi całemu wojsku dalej maszerować. Generał Bredi chciał ich z początku w dobroci zniewolić do ustąpienia, ale gdy się przekonał, że jego przedstawienia nic nie skutkowały, rozkazał dać ognia. Ale nim jego rozkaz został wykonany, już go zastrzelono. Ten sam los spotkał majora polskiego wojska. W tej chwili rozpoczęła się walka na ciasnej grobli, na której wojsko swej siły pokazać nie mogło. Grenadyerzy połączyli się z akademikami, i napadłszy na eskortę, wkrótce przełamali ją i zdobyli działa. Wtenczas rozbroiłszy swych przeciwników, akademicy i grenadyerzy, jak gdyby w tryumfie wkroczyli do miasta, i lubo stawiono przeciw nim siłę zbrojną, jednak wkrótce stali się jego panami. Najprzód pobiegli do domu S. Szczepana, przy którym stanął jeden batalion gwardyi, w celu zapobieżenia, aby w dzwony nie uderzono. Lubo gwardya z armat zaczęła mocno strzelać, jednakowoż akademicy z grenadyerami z okropną zapalczywością nacierając, niezadługo dostali się do domu, wybili gwałtem drzwi, i w kościele pomordowali swych przeciwników. Potem udali się akademicy z grenadyerami do pałacu ministra wojny, którego podwórze obsadzone było dwoma kompaniami grenadyerów i czterema działami, zdobyli po kilku wystrzałach bramy, i wpadli do pałacu, aby znaleźć ministra wojny Lafura. —

(DODATEK.)

Dodatek do Nru. 17. Szkółki Narodowej.

Po długim szukaniu znaleźli go w kominie na trzecim piętrze. Wyciągnawszy go, żgali żelazem, bili kolbami, oknem wyrzucili, i zabitego na latarni powiesili. Nareszcie uczyniono napad na arsenał, który broniła załoga składająca się z dwóch kompanii artylerji i kilku gwardji narodowych. Wyprowadzono zdobyte działa, i strzelano mocno, ale nie można było bram zdobyć. Całą noc z rozmaitych punktów strzelano na arsenał, i na odwrot załoga wysyłała z dział ogień okropnie pustoszący. Dopiero o 8 godzinie rano przystąpiono za pośrednictwem sejmu do kapitulacji. Załoga miała wolność odmaszerowania, tylko chciano się zemścić na gwardzistach, ale ci podziemnym kanałem uciekli. Wtenczas lud wszedł do arsenału, i zaczął się uzbrajać. Dopiero o 12 godzinie zabronił sejm brać broni, i arsenał zamknął. Pod czas walki miano 500 zabitych znaleźć. Gdy się to stało, Cesarz uciekł z Wiednia, a sejm ogłosił, że w tym stanie rzeczy prócz władzy prawodawczej bierze na siebie i władzę wykonawczą. Prócz tego wybrał ze siebie komitet bezpieczeństwa, któryby czuwał nad utrzymaniem porządku. Kiedy Wiedniężycy także zwycięstwo nad wojskiem w stolicy odnieśli, podobno i Węgrzyni mieli wielkie korzyści odnieść z zwycięstw nad Kroatami. Węgrzyn Kossut uzbroił już bardzo wielką liczbę wojska, tak iż w kilku tygodniach Węgry 200,000 regularnego wojska mieć będą. W takim stanie rzeczy Jellaczyc zapewne na rozkaz Cesarza z Węgier ustąpił, i ku Wiedniowi pomaszerował, aby się złączyć z Auerspergiem, który dowodząc wojskiem austriackim zebraniem po rewolucji w Wiedniu zaszłę, zajął helweder.

DONIESIENIA Z PROWINCYL.

TRZCIN, d. 9. Października. W Nrze. 1. Szkółki Narodowej, z dnia 2. Lipca b. r. było umieszczone uwiadomienie, że przeszło tysiąc podpisów mieszkańców polskich z powiatu Lubawskiego wraz z prośbą do Zgromadzenia Narodowego pruskiego w Berlinie, nauczycielowi Schneider przez leśniczego Grashoff z Kosztkowa gwałtem zabrano. — Te podpisy, po trzech miesiącach zwyłoki, na rozkaz byłego ministra spraw wewnętrznych P. Köhllwetter, przez regencyą kwidzińską właścicielom zwrócone, a przez nas w d. 26 z. m. zostały przesłane Zgromadzeniu narodowemu pruskiego w Berlinie, na ręce deputowanego Ks. Kanonika Rychter.

Rzeczoną petycją przesyłam, i proszę o jej umieszczenie w przyszłym numerze Szkółki Narodowej dla wiadomości interesowanych osób.

Widzicie Polacy, że o swoje prawa dopomnieć

się możecie. Zatem domagajcie się ich z jak największą siłą.

Z POWIATU Brodnickiego. Dnia 1. Lipca zgromadziło się w Brodnicy w szkole 71 nauczycieli, z których było 30 katolików a 33 protestantów. Pierwsi objęli miejsca na jednej stronie, ostatni zaś na drugiej. Lecz z boleścią tu wyznać muszę, że i między tą małą trzódką znalazło się kilku takich katolików, którzy udali się na stronę protestantów. Po odczytaniu reskryptu przez Lantrata podawał P. rektor Ellznic z Brodnicy wspólne życzenia, z których niektóre przyjęte, niektóre po debacie odrzucone zostały. Mianowicie odrzuciliśmy: „aby nadzór szkół był innym urzędnikom powierzony.“ Wprawdzie, co tylko sobie protestanci życzyli, wszystko mile zostało przyjęte. W końcu podawaliśmy nasze wnioski, mianowicie: „aby w szkołach katolickich naukę po polsku udzielano.“ Na to oburzył się Lantrat, i jak gdyby jakie złe nim zawiąło, krzyknął, iż żadnego wniosku przyjęć do protokołu nie może. Lecz jednomyślnie zaczęli: Dembicki, Liwandowski, Fr. Lipiński, Nowak i Krüger przeciw temu protestować, i podawali dowody życzenia swego. Z Lantratem wszyscy społem po lewicy hałasowali, ciskając się na podanie nasze. Z energią żądaliśmy umieszczenia wniosku naszego do akt, a widząc zagniewane twarze nasze Lantrata, co czyni? trze ręce, pokazując różne affekta, idzie na wstecz i rzece: „darujcie panowie, nie mogę dłużej przyjmować wniosków, gdyż mnie głowa boli!“ I cóż? upór w złem trwa nic nie poruszony! żądanie nasze nie jest przyjęte. — Obchodzenie się Lantrata z nami wywołało w nas różne uczucia; lecz nadętości jego nie lękając się, śmiało mu każdy z wwyż wspomnianych nauczycieli prawdę mówił. Tak n. p. gdy Lantrat rozgniewany krzyknął na pana F. Lipińskiego, który koniecznie domagał się przyjęcia wniosków naszych do protokołu, aby był cicho, ten mu silnie odpowiedział: „P. Lantrat masz być cicho, nam czas do mówienia! — Że zaś przy naszym sprawiedliwym żądaniu obstawaliśmy, oburzyło to Lantrata i rozjątrzyło mu się z krwi katolickiej matki pochodzące serce, tak dalece, iż po skończonej obradzie udając się do swego bióra, w którym pisarze i pewny eksekutor (J.) się znajdowali, w przytomności tychże oświadczył, że tym trzem nauczycielom, Lipińskiemu, Nowaki i Krügerowi będzie w przyszłości sprężyną zemsty. Przytem będący eksekutorem oznajmił to pewnemu nauczycielowi, zapewniając, że się ta rzecz zjści. W kilku tygodniach później skarżył się Lantrat istocie, sarkając przed jednym obywatelom nad wyma-

ganiem owych trzech nauczycieli. Widać więc ducha pomsty! Ej, panie Lantracie, niewinność woła o pomstę do Boga! Więcej czuję myśląc, niż mówię o takim postępku; lecz bądźmy cierpliwi, aż dla nas lepsze nastąpią czasy. Powtarzajmy często: „Ojczy, odpuść Lantratowi naszemu, bo on, chociaż urzędnikiem, nie wie, co czyni!“

Redakcyja ledwo wierzyć może, że Lantrat w powiecie prawie zupełnie polskim mógł z taką niesumiennością odrzucić najślusniejsze wnioski polskich nauczycieli. Ale ci nauczyciele winni to są swym rodakom, aby swe wnioski względem polskiego języka osobno do ministerium przesłali. Wszakże nam deputowany P. Dettloff doniósł, że nawet niemieccy nauczyciele na prowincjonalnem zgromadzeniu w Królewcu słuszność podobnych żądań uznali.

BISKUPIE PAPOWO, d. 8. Paźd. Przyszła tu Liga miejscowa do skutku. Członków jest dotąd 63, lubo ubolewać trzeba, że w stosunku daleko mniej do stowarzyszenia przystąpiło gburów niż komorników. Przedstawiono obecnym, że i owczarze i starsi parobcy już teraz prawie sami Niemcy, jako też że i liczba polskich komorników się zmniejsza. Dodano oraz, że Liga polska temu upadaniu i w ogóle ubożeniu ludu polskiego także chce zapobiedz.— To zrobiło pożądane wrażenie, i zachęciło wszystkich w tym stopniu do Ligi, że w przyszłą niedzielę wraz z innemi osobami chcą przybyć na zgromadzenie. Prócz tego donosi się, że każda wieś obrata sobie z pomiędzy siebie czytelnika i tak nazwanego rajcę.

ŚWIEC, d. 15. Października. Dzień 8. Października przeznaczono do zawiązania towarzystwa powiatowego Ligi polskiej w Świeciu. Z utęsknieniem wyglądało wielu mieszkańców polskich tutejszego miasta tego dnia, przeciwnie tutejsi Niemcy, zawsze pełni strachu przy najmniejszym a nawet najniewinniejszym ruchu z strony okolicznego polskiego ludu, uważali w tém zebraniu coś niebezpiecznego, a to tem bardziej, że nazajutrz przypadła jarmark. Dla tego poczęli się o to starać, aby na ów dzień sprowadzono do Świecia wojsko, coby było niezawodnie nastąpiło, gdyby Lantrat miejscowy i zastępca burmistrza nie byli się temu energicznie oparli, i przyjęli na siebie odpowiedzialności, że się wszystko odbędzie w pokoju. Z przeszło 300 członków podpisanych na okólnikach znaleźli się z pobliza nieoledwie wszyscy. Spozstrzegł między przeszło 200 liczną publicznością obywateli, nawet takich, którzy się dawniej obojętnymi okazywali ku wszelkiej polskiej sprawie; spozstrzegł ludzi wszelkiego stanu i powołania, nawet żandarma tam nie zabrakło; tylko tych nie było, którzy właśnie tam być byli powinni, t. j. księży. Ani jednego z nich tam nie było; i to może było nie jedynemu, nieznanemu usposobienia duchowieństwa ka-

tolickiego w naszym powiecie bardzo uderzającym; lecz kto je zna, ten się temu dziwić nie powinien.— Mamy tylko sześciu księży Polaków w naszym całym powiecie. Z tych miejscowy był wstrzymany przez obowiązki od przybycia, dwóch, którzy pewno do Ligi przystąpią, mieszkają przeszło cztery mile od Świecia; dwóch zaś już są stariej daty, i nie chcą się w żadne rzeczy co do polskości wdawać; tym sprawa narodowości polskiej może dać zadzwonić na wieczny odpoczynek, a jeden na obu ramionach płaszcz nosi. Lecz wracam do celnego opisu publiczności na dniu powyższym zebranej. Miło było widzieć obywatela posiadającego dobra obok chudego pachofka, sługę obok pana przystępujących do Ligi tego wielkiego polskiego bractwa, i niosących ochoczo datki w ofierze na ołtarz ojczyzny każdy według swojej możności; ci zaś, a było ich nie mało, którzy nie wiedzieli o ujścienu się z góry z datku półrocznego, by mieć prawo do głosowania na członków Dyrekcyi jakże byli zmartwieni, że się składką swoją do tak świętej sprawy przyłożyć nie mogli! Po stósownem do okoliczności zagajeniu przez Obyw. Radkiewicza z Brzyżna, wystąpiło kolejno czterech z obecnych obywateli, rozwodząc się nad celem Ligi polskiej. Potem złożono składkę, a nareście przystąpiono do obrania Dyrekcyi powiatowej przez kartki podług formy wyborów pierwotnych. Chociaż obór na ślepo puszczano, przecież się nie skrzyżowano, a za każdym głosowaniem na trzech Dyrektorów i ich zastępców, prawie jednogłośnie z małą tylko różnicą wybory wypadły. Obrano takim sposobem na Prezesa i Dyrektora spraw wewnętrznych Ob. Radkiewicza z Brzyżna, a na jego zastępcę Ob. Wedelsteta ze Zbrachlina; na Dyrektora publikacyi Ks. Proboszcza Kalickiego ze Świecia, a na jego zastępcę Ob. nauczyciela Stan. Szmyta ze Sulnowa; na Dyrektora finansów Ob. Hr. Czapskiego na Bukowcu, a na jego zastępcę T. Miernickiego, kamlarza w Świeciu.

Dyrekcya wybrana po porozumieniu się z przytomnymi obywatelami, postanowiła dla rozległości powiatu założenie Lig miejscowych tak urządzić, iżby całej ludności polskiej przystąpienie do tychże jak najbardziej ułatwione było. W tym celu Ligi miejscowe założone będą w następujących parafiach: a) Świeckiej, b) Topolińskiej, c) Gruczynskiej, d) Serockiej, e) Świekotowskiej, f) Lubiewskiej, g) Przysierskiej, h) Drzycimskiej, i) Oskiej, k) Bzowskiej, l) Komorskiej, i m) Mieście Nowem. — Do założenia Lig miejscowych Dyrekcyja powiatowa stósownie poczyniła kroki, i spodziewać się można po gorliwości osób, które tem zając się przyrzekły, iż wkrótce wszyscy mieszkańcy polscy powiatu Świeckiego do stowarzyszenia tego przystąpią. Stan. Szmyt.

SPROSTOWANIE.

Pod odezwą w Nrze. 15 umieszczoną zamiast: Fryderykówicz II, czytać należy Frydrychowicz II.